TOŻSAMOŚĆ · #POLITYKA NARODOWA

LABORATORIUM SPOŁECZNE ZIEM ODZYSKANYCH – GENEZA I WNIOSKI

Piotr Zduńczyk · 29 listopada 2025

Kolejne wybory to kolejne mapy ukazujące podział Polski na wschodnią i zachodnią, konserwatywną i liberalną – „zaściankową" i „oświeconą". Znów Podkarpacie udzieliło rekordowego poparcia kandydatom szeroko pojętej prawicy: Karolowi Nawrockiemu, Sławomirowi Mentzenowi i Grzegorzowi Braunowi. Z kolei w województwach Ziem Odzyskanych najlepsze wyniki osiągnęli kandydaci obozu lewicowo-liberalnego. Warto się po raz kolejny pochylić nad pytaniami, skąd bierze się ten podział w polskim społeczeństwie, czy można go zażegnać oraz czy możemy wyciągnąć wnioski na przyszłość, aby się z tego czegoś nauczyć.

Temat ten jest szczególnie interesujący w kontekście przypadającego na 2025 rok, mało nagłaśnianego, lecz istotnego, jubileuszu – 80-lecia powrotu Ziem Odzyskanych do Polski. Co prawda, znakomity tekst na ten temat opublikował na portalu Nowy Ład Jakub Siemiątkowski (pt. *Ziemie prawdziwie odzyskane. Kilka tez na 80. rocznicę powrotu do Polski*), trudno jednak w prawicowych mediach znaleźć więcej publikacji odnoszących się do rocznicy. A przecież jest o czym pisać.

Różnice kulturowe między Ziemiami Odzyskanymi a centralną i wschodnią Polską miałem okazję poznać bardzo dobrze dzięki osobistym doświadczeniom. Urodziłem się i wychowałem w Kołobrzegu – jednym z najbardziej liberalnych miast powiatowych w Polsce, położonym na terenie jednej z najbardziej zlaicyzowanych diecezji w kraju. Według danych Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego z 2023 roku, w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej wskaźnik dominicantes (odsetek katolików uczestniczących w niedzielnej Eucharystii) wyniósł zaledwie 18,6%.

Tymczasem życiowe wybory zaprowadziły mnie na Lubelszczyznę – do Janowa Lubelskiego – powiatu, w którym odsetek małżeństw wyznaniowych nieprzerwanie przekracza 80%.To właśnie tutaj w przeszłości największe poparcie zdobywały komitety wyborcze Mariana Krzaklewskiego, Ligi Polskich Rodzin, Prawa i Sprawiedliwości, a dziś również Konfederacji. W powiecie janowskim kandydaci szeroko pojętej prawicy uzyskali w pierwszej turze wyborów ponad 80% głosów. Z kolei w drugiej turze padły tu rekordowe wyniki z korzyścią dla Karola Nawrockiego, z których najwyższy w gminie Godziszów – 94%. Do kwestii wyników wyborczych w różnych częściach kraju jeszcze wrócę.

> Zderzenie tych dwóch światów unaoczniło mi skalę różnic światopoglądowych między mieszkańcami różnych części Polski – i nie chodzi jedynie o odmienne poglądy polityczne czy poziom religijności. To także kwestia głęboko zakorzenionego poczucia tożsamości społecznej, przywiązania

> do rodzinnej ziemi.

Ziemie Odzyskane – Dolny Śląsk, Ziemia Lubuska, Pomorze Zachodnie, Warmia i Mazury – to obszary, które po II wojnie światowej stały się, jak trafnie nazwał je Grzegorz Strauchold, swoistym laboratorium społecznym powojennej Polski. Po konferencji w Poczdamie w 1945 roku, region ten został zasiedlony przez Polaków z różnych części kraju, w tym Kresów Wschodnich. Proces ten, pełen zarówno nadziei, jak i niepewności, ukształtował społeczeństwo o wyjątkowej strukturze społeczno-kulturowej, które do dziś wyróżnia się na tle reszty kraju.

Dlaczego mieszkańcy tych terenów częściej głosują na partie liberalne? Czemu to właśnie tutaj odnotowuje się wyższą przestępczość, większy odsetek dzieci urodzonych poza małżeństwem czy większą liczbę rozwodów? Skąd wzięła się ta odmienność społeczna i kulturowa? Aby odpowiedzieć na te pytania, warto przyjrzeć się historii, procesom migracyjnym, polityce władz komunistycznych oraz socjologicznym analizom, które pokazują, jak brak lokalnego zakorzenienia, trauma przesiedleń i przede wszystkim oderwanie od rodzinnych korzeni odcisnęły swoje piętno na tożsamości mieszkańców tych regionów.

Kto zasiedlił Ziemie Zachodnie?

W stereotypowym myśleniu – nie tylko mas społecznych, lecz także środowisk narodowych – funkcjonuje przekonanie, że Ziemie Odzyskane zasiedlili przede wszystkim przesiedleńcy z Kresów Wschodnich. Nie w pełni odpowiada to jednak rzeczywistości. Największą grupę pionierów stanowili mieszkańcy centralnej Polski. Według szacunków prof. Andrzeja Saksona, socjologa specjalizującego się w historii Ziem Odzyskanych, właśnie ta grupa stanowiła około 50% wszystkich osadników. Kresowiacy mieli stanowić około 30%, polscy autochtoni zaś – głównie ze Śląska i Mazur – kolejne 20%.W mniejszym stopniu ludność regionu tworzyli również Niemcy, którzy pozostali w swoich majątkach, a także Ukraińcy i Łemkowie przesiedleni w ramach akcji „Wisła". Swój udział w tej „mieszance" mieli również Polacy powracający z Syberii i państw Europy Zachodniej.

Kim byli owi pionierzy? W przypadku osadników z centralnej Polski często byli to chłopi marzący o nowym początku na zachodzie. Ludzie, którzy nie mieli nic do stracenia – pochodzący z biedoty, pozbawieni majątku podczas wojny lub reprezentujący margines społeczny. Niektórzy z osadników mieli opuścić swoje rodzinne domy ze względu na dokonywane w czasie wojny występki przeciwko lokalnej społeczności. Zasiedlanie Ziem Zachodnich reklamowano jako szansę na przejęcie poniemieckiego „bogactwa". Rzeczywiście, dla wielu osób przeprowadzka spod wiejskiej strzechy do miejskiej kamienicy oznaczała awans społeczny. Niemniej, rzeczywistość szybko weryfikowała te nadzieje – pozostawione przez Niemców środki produkcji zostały wywiezione w głąb ZSRR, a na ulicach Szczecina czy Gorzowa panoszyli się czerwonoarmiści, najczęściej nietykalni nawet dla komunistycznej administracji.

Wśród nowych mieszkańców poniemieckich miast i wsi powszechne było poczucie tymczasowej obecności na tych terenach. Jeszcze przez wiele dekad społeczeństwo żyło w obawie przed powrotem Niemców lub utratą przydzielonych mieszkań i gospodarstw, które Polacy otrzymali od komunistycznego aparatu państwowego. Nie było to zresztą nieuzasadnione. Rodziny były przenoszone do innych mieszkań przez cały okres PRL. Moja własna rodzina została wyrzucona z nadmorskiej kamienicy do bloku w centrum miasta, gdyż budynek kamienicy zaaranżowano jako sanatorium państwowe. Tego rodzaju niepewność

sprzyjała brakowi właścicielskiego podejścia do nowej małej ojczyzny. Do dziś jest to widoczne w tak przyziemnych kwestiach, jak podejście do modernizacji i remontów własnych domów czy mieszkań, a także w mniejszym szacunku dla własności i przestrzeni publicznej.

Osadnictwo przesiedlonych kresowiaków było znacznie lepiej zorganizowane niż migracje ich rodaków z centralnej Polski. Zdarzały się przypadki, w których całe wsie przenosiły się z Małopolski Wschodniej czy Wołynia na Ziemie Odzyskane – szczególnie na Dolny Śląsk. Dzięki temu udawało im się zachować lokalne spoiwo tożsamości. Jeśli przyjrzymy się różnym mapom – na przykład ukazującym poparcie dla sił lewicowo-liberalnych czy odsetek dzieci urodzonych poza związkami małżeńskimi – zauważymy, że Dolny Śląsk, Opolszczyzna oraz Warmia i Mazury tworzą pewnego rodzaju ogniwo pośrednie między silniej zlaicyzowanymi regionami, takimi jak Ziemia Lubuska czy Pomorze Zachodnie, a tymi bardziej tradycyjnymi regionami centralnej i wschodniej Polski. Wpływ na to może mieć właśnie większy udział małych, zżytych społeczności kresowych, a w niektórych przypadkach – także ludności autochtonicznej (przede wszystkim Opolszczyzna).

> Historyk Andrzej Friszke zwraca uwagę, że w mniejszych miejscowościach – takich jak te w okolicach Bolesławca – kresowiacy tworzyli wspólnoty oparte na tych samych fundamentach, które kształtowały ich życie przed wojną: na katolicyzmie i rodzinie. Konserwatyzm tych społeczności kontrastował z liberalizmem większych miast i gmin zdominowanych przez zatomizowane grupy osadników, co tworzyło obraz regionu pełnego wewnętrznych sprzeczności.

W metropoliach, takich jak Wrocław, wpływy kresowiaków stopniowo rozmywały się w bardziej zróżnicowanej populacji, co z czasem sprzyjało większej liberalizacji społeczeństwa. Do kwestii dużych miast i ich specyfiki powrócimy na końcu artykułu – będzie ona wtedy kluczowa dla tutejszych rozważań.

Światopoglądowe różnice na mapie Polski

Dla przypomnienia i uwydatnienia różnic, warto przyjrzeć się mapom, które obrazują, jak bardzo odmienni są mieszkańcy Ziem Odzyskanych w porównaniu z resztą Polaków – zwłaszcza tą częścią zamieszkującą wschodnią część kraju – pod względem podejścia do religii oraz norm moralnych, a bardziej szczegółowo: pod względem częstotliwości uczęszczania na nabożeństwa, liczby zawieranych małżeństw wyznaniowych czy nawet popełnianych przestępstw, czy wreszcie głosów oddanych na kandydatów partii prawicowych i liberalnych.

Mapy te potwierdzają to, co intuicyjnie wyczuwa niemal każdy obserwator życia publicznego – że Ziemie Odzyskane wykazują wyraźnie większy stopień liberalizacji. Z tego schematu zdaje się jednak wyłamywać północna Wielkopolska oraz część województwa kujawsko-pomorskiego – regiony, które formalnie nie są zaliczane do Ziem Odzyskanych. Warto jednak pamiętać, że tereny te, należące wcześniej do zaboru pruskiego, w dużej mierze przed wojną były zamieszkane przez ludność niemiecką – nierzadko bogatych właścicieli ziemskich. Po ich wysiedleniu również tutaj powstała konieczność uzupełnienia luk demograficznych, choć skala osadnictwa była znacznie mniejsza niż na zachodzie i północy. Żywioł osadniczy był obecny także w tych rejonach, co może po części tłumaczyć ich bardziej liberalną postawę światо-

poglądową w porównaniu z konserwatywnym wschodem kraju. To istotny wątek, o którym warto pamiętać w każdej dyskusji dotyczącej regionalnego zróżnicowania postaw i wartości w Polsce.

Ludzie zasiedlający Ziemie Odzyskane często wyjeżdżali samotnie lub jedynie z małżonkiem. Nawet jeśli jakaś rodzina – na przykład bracia – chciała osiedlić się wspólnie w jednej miejscowości, nie było to proste ani oczywiste. Proces osadnictwa był bowiem organizowany i ściśle nadzorowany przez państwo. Osadników kierowano do pośrednich Państwowych Urzędów Repatriacyjnych, zlokalizowanych w większych miastach, takich jak Wrocław, Legnica, Szczecin, Koszalin, Gdańsk czy Olsztyn. Tam każda rodzina otrzymywała przydział zgodny z zapotrzebowaniem państwa oraz – w miarę możliwości – z kwalifikacjami zawodowymi osadników.

W warunkach gospodarki centralnie planowanej, planowano również kwestie osadnictwa. Choć teoretycznie można było odmówić przydziału, wiązało się to z ryzykiem długiego oczekiwania na nową propozycję, która mogła okazać się jeszcze mniej atrakcyjna. W efekcie wiele rodzin – jak choćby moja – zasiedliło różne miejscowości w obrębie tego samego regionu, w naszym przypadku w dawnym województwie koszalińskim.

Brak ciągłości kulturowej i rodzinnej miał poważniejsze konsekwencje niż jedynie mniejszy stół na święta Bożego Narodzenia. Osłabienie więzi społecznych prowadziło do większej anonimowości i słabszego przywiązania do norm moralnych i społecznych. Zanikły naturalne mechanizmy pozytywnie wpływające na ład i porządek, takie jak ostracyzm czy presja środowiskowa. Przejawia się to między innymi w większej akceptacji rozwodów i związków nieformalnych. Według danych GUS z 2022 roku w województwie dolnośląskim współczynnik rozwodów wynosił 2,1 na 1000 mieszkańców, w porównaniu z 1,6 w województwie mazowieckim, a odsetek par żyjących w konkubinacie był zauważalnie wyższy w zachodniopomorskim (15%) niż w podkarpackim (10%).

Rytualne uczestnictwo w niedzielnych mszach świętych przestało być oczywistością. Odtworzenie życia religijnego na Ziemiach Zachodnich nie było łatwe – nie tylko z powodów społecznych, ale i historycznych. W latach 1939–1945 Niemcy wymordowali około 20% polskich księży, a wiele seminariów duchownych zostało zamkniętych lub działało w ograniczonym zakresie. Ponadto, po wojnie tworzenie nowych parafii było trudne – wymagało zgody władz państwowych, które często blokowały zarówno wykorzystywanie dawnych świątyń poniemieckich, jak również budowy nowych obiektów sakralnych. Na domiar złego księża wysyłani z centralnej Polski napotykali trudności z osiedlaniem się na Ziemiach Odzyskanych.

> Choć na wsiach mieszkańcy często próbowali odtworzyć znane im zwyczaje, społeczeństwo zostało wyrwane z wcześniejszej rutyny. Uczestnictwo w niedzielnej mszy świętej często było utrudnione lub wręcz uniemożliwione. Porównać to można do wpływu pandemii COVID-19 na uczestnictwo Polaków w nabożeństwach – frekwencja niedzielna spadła z 36,9% w 2019 roku do 28,3% w 2021.

Mniejsza religijność wpływa również na trwałość małżeństw – te na zachodzie kraju częściej się rozpadają. Mieszkańcy Ziem Odzyskanych częściej też zostają dłużnikami alimentacyjnymi. Rekordowe pod

tym względem jest województwo warmińsko-mazurskie – według danych Krajowego Rejestru Długów na 1000 dorosłych mężczyzn aż 29 zalega z alimentami. Najniższy wskaźnik notuje Małopolska – 9 na 1000.Poza Warmią i Mazurami próg 20 dłużników na 1000 mężczyzn przekroczono również w województwach: pomorskim, zachodniopomorskim, kujawsko-pomorskim, lubuskim i dolnośląskim.

Zmiany w mentalności nie ograniczyły się wyłącznie do sfery duchowej. Anonimowość oraz trudne warunki życia w początkowym okresie osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych sprzyjały nieetycznym postawom. Po domach grasowały bandy szabrowników, nie tylko Polaków, lecz także czerwonoarmistów oraz Niemców, którzy znając zwyczaje dawnych sąsiadów, wiedzieli, gdzie szukać kosztowności. Dodatkowo, zdecydowana większość osadników była zatrudniona w państwowych przedsiębiorstwach, zwłaszcza w Państwowych Gospodarstwach Rolnych (PGR), które dominowały na Ziemiach Odzyskanych. Na terenach dawnego zaboru pruskiego, z wyjątkiem Kaszub, udział PGR w strukturze gospodarczej przekraczał 50%.Na nowo zdobytych obszarach brakowało natomiast rodzinnych przedsiębiorstw, karczm, zakładów rzemieślniczych czy piekarni – wszystko to dopiero zaczynało powstawać, często z inicjatywy państwa.

Podejście Polaków do pracy w sektorze publicznym dobrze oddaje popularne powiedzenie: „Czy się stoi, czy się leży, dwa tysiące się należy". Ograniczone zasoby własności prywatnej sprzyjały rozkradaniu mienia publicznego. Z zakładów pracy wynoszono wszystko, co tylko możliwe – od płodów rolnych, przez środki chemiczne, aż po gotowe sprzęty gospodarstwa domowego produkowane w fabrykach PRL. Ten kulturowy rys cwaniaka i kombinatora do dziś pozostaje wyraźniejszy wśród mieszkańców naszych Kresów Zachodnich. Jak wspomniano, w tych regionach obserwuje się również wyższy, w porównaniu z resztą kraju, poziom przestępczości. Statystyki policyjne wskazują, że w województwach: lubuskim i zachodniopomorskim wskaźniki przestępczości przewyższają średnią krajową. Często tłumaczy się to skutkami transformacji ustrojowej, w tym likwidacją PGR, która doprowadziła do bezrobocia i marginalizacji znacznych grup społecznych. Analiza mapy przestępczości w zestawieniu z rozmieszczeniem dawnych PGR nie wykazuje jednak pełnej korelacji.

Kolejnym kluczowym aspektem środowiskowym kształtującym postawy moralne mieszkańców Ziem Zachodnich jest brak namacalnego zakorzenienia w polskiej tożsamości narodowej. Mimo że propaganda PRL podejmowała intensywne działania, by spolonizować miasta takie jak Szczecin czy Gorzów Wielkopolski, w oczach Polaków nie mogły wypełnić historycznej pustki. W większości miast i wsi Ziem Odzyskanych próżno szukać wyraźnych polskich akcentów kulturowych czy historycznych. Owszem, można przywoływać Wrocław, jako prastary gród piastowski, czy Kołobrzeg, jako siedzibę jednego z pierwszych polskich biskupstw, lecz są to raczej odległe odniesienia niż przejawy rzeczywistej historycznej obecności Polaków na tych terenach. Lokalne społeczności borykają się z brakiem inspirujących postaci i bohaterów związanych z ich małymi ojczyznami. Często taką rolę odgrywają żołnierze armii Berlinga, walczący o przełamanie Wału Pomorskiego, o Kołobrzeg, a później forsujący Odrę. Sumarycznie stanowi to jednak skromny substytut w porównaniu z bogactwem tradycji historycznych ziem centralnej i wschodniej Polski, gdzie nawet najmniejsze miasteczka i wsie przechowują w zbiorowej pamięci nazwiska bohaterów powstań XIX wieku, twórców niepodległości z pierwszych dekad XX wieku czy żołnierzy podziemia z lat 1939–1953, nie wspominając już o rozpościerającej się na kilka wieków jeszcze dawniejszej historii.

Czy brak wzorców patriotyzmu i poświęcenia dla ojczyzny wpływa na postawy Polaków z zachodu? Niestety, nie udało mi się znaleźć opracowań naukowych na ten temat. Jedynym badaniem uwzględniającym miejsce zamieszkania w kontekście stosunku Polaków do obowiązków wobec ojczyzny jest sondaż

IBRiS z 2015 roku. Wynika z niego, że mężczyźni w wieku 18–60 lat zamieszkujący wschodnią Polskę, a także województwa warmińsko-mazurskie i pomorskie, wykazują postawę proobronną. Z kolei mieszkańcy Pomorza Zachodniego, ziemi lubuskiej, Dolnego Śląska i Opolszczyzny deklarują większą skłonność do poszukiwania schronienia w razie konfliktu zbrojnego. W centralnej Polsce postawy te są bardziej zróżnicowane.

W tle tych procesów kryje się sowiecka próba ukształtowania „polskiego homo sovieticus". Jak zauważa wspomniany wcześniej Grzegorz Strauchold, Ziemie Odzyskane stanowiły dla władz komunistycznych swoiste laboratorium społeczne, w którym dążono do stworzenia społeczeństwa wyzbytego przedwojennych tradycji. Nacjonalizacja przemysłu, kolektywizacja rolnictwa w postaci PGR oraz propaganda laicyzacyjna miały na celu ujednolicenie postaw mieszkańców. Konflikt między sowiecką wizją „nowego człowieka" a różnorodnymi odcieniami polskości, przeniesionymi z terenów dawnej II Rzeczypospolitej, ukształtował złożoną tożsamość regionu.

Wszystkie te procesy rozgrywały się w cieniu poczucia tymczasowości, o którym wspomniałem wcześniej.

> Obawa przed powrotem Niemców, podsycana niejasnymi ustaleniami międzynarodowymi, sprawiała, że mieszkańcy traktowali nowe miejsca zamieszkania jako przejściowe. Jeszcze w latach 60. XX wieku w zachodnioniemieckiej telewizji publicznej można było zobaczyć prognozy pogody dla Breslau czy Stettina. Niemcy formalnie uznali granicę na Odrze i Nysie dopiero w 1970 roku.

To poczucie niepewności hamowało inwestycje lokalnych społeczności, a jednocześnie wzmagało ich mobilność – wielu mieszkańców poszukiwało legendarnego „poniemieckiego bogactwa".

Polityczna mapa Polski

Historia Ziem Zachodnich oraz specyfika zamieszkującej je ludności w znacznym stopniu wpływają na wybory polityczne tamtejszych Polaków. Województwa lubuskie i zachodniopomorskie tradycyjnie określano mianem „czerwonych", ponieważ najlepsze wyniki osiągały tam formacje takie jak Sojusz Lewicy Demokratycznej, Koalicja Obywatelska, a w mniejszym stopniu również Nowa Lewica. Kluczowe pytanie w tym kontekście brzmi: czy lewicowo-liberalne nastawienie mieszkańców tych regionów ma charakter trwały czy jedynie przejściowy? A może, jako Polacy, jesteśmy skazani na stopniową liberalizację społeczeństwa, przy czym zachód naszego kraju po prostu szybciej uległ temu procesowi?

Zanim spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie, warto poruszyć jeszcze jedną istotną kwestię: rozwój dużych ośrodków miejskich, które od lat pozostają bastionami liberalnych ugrupowań politycznych. Jedynym miastem wojewódzkim, w którym większość mieszkańców poparła Karola Nawrockiego, jest Rzeszów. Jeszcze dekadę temu, w 2015 roku, w Lublinie zwyciężył konserwatywny kandydat Andrzej Duda. Cofając się dalej w przeszłość, przypomnimy sobie, że Lech Kaczyński sprawował urząd prezydenta Warszawy, ciesząc się silnym poparciem – w drugiej turze wyborów w 2002 roku zdobył aż 70,54% głosów, czym wyraźnie pokonał Marka Balickiego z koalicji SLD–UP. Skąd zatem współczesna dominacja liberalnych poglądów w dużych miastach? Mechanizm ten wykazuje uderzające podobieństwo do procesów za-

chodzących na Ziemiach Odzyskanych w latach 40.XX wieku. Winę ponoszą przede wszystkim migracje wewnętrzne. Człowiek odcięty od rodziny i lokalnej wspólnoty, wolny od pozytywnego wpływu społecznej kontroli, staje przed pokusą porzucenia tradycyjnego porządku, który przez pokolenia kształtował Polaków. Ponadto migracja do metropolii sprawia, że presja związana z małomiasteczkową lub wiejską tożsamością, często silnie zakorzenioną w wartościach chrześcijańskich, ustępuje miejsca naciskowi hedonistycznego stylu życia i wielkomiejskiemu wyścigowi szczurów.

Oczywiście da się zidentyfikować pewne różnice pomiędzy mechanizmem przemiany prowincjonalnego konserwatysty w liberalnego mieszkańca miasta a procesami zachodzącymi na Ziemiach Odzyskanych, lecz ich istota pozostaje bardzo podobna. Człowiek oderwany od swoich korzeni, ulegający atomizacji, odwraca się od dotychczasowego porządku społecznego. Procesu liberalizacji można było uniknąć jedynie przez przeniesienie całej wspólnoty w nowe miejsce, jak w przypadku kresowych wsi przesiedlonych na Dolny Śląsk. Czy jednak człowiek nie zapuszcza nowych korzeni? Oczywiście, że tak. Z czasem na Ziemiach Odzyskanych powstały nowe punkty odniesienia dla lokalnej tożsamości, takie jak strajk szczecińskich stoczniowców w 1980 roku. W regionie tym uformowały się lokalne grupy i stowarzyszenia, które wzmacniają poczucie lokalnej wspólnoty. Wreszcie osadnicy założyli na nowych terenach mniej lub bardziej liczne rodziny, a oni sami spoczęli w grobach na polskich cmentarzach. Te okoliczności sprzyjają budowaniu dumy z lokalnego pochodzenia, konsolidacji społeczności, a także odbudowie wcześniej zatraconych wartości rodzinnych.

Wysuwam tezę, że społeczeństwo Ziem Odzyskanych również ulega procesowi, który można by było nazwać „konserwatywnieniem", lecz opiera się on na nieco innych wartościach niż te dominujące na wschodzie kraju. Nawet dla rodzin zamieszkujących Ziemie Odzyskane od 80 lat niektóre liberalne postulaty mogą wydawać się zbyt daleko idące. Niestety, brak jest badań, które analizowałyby podejście Polaków z różnych regionów kraju do współczesnych postulatów obozu lewicowo-liberalnego, takich jak quasi-małżeństwa osób tej samej płci, tranzycja płciowa dzieci czy eutanazja. Czy wobec tego możemy zmierzyć te potencjalne zmiany w inny sposób?

Przed laty utarło się powiedzenie, że w rywalizacji między Prawem i Sprawiedliwością a Platformą Obywatelską na mapach wyborczych „widać zabory". Faktycznie, jeszcze w 2015 roku podział ten był wyraźny. Jednak jeżeli porównamy mapy poparcia dla kandydatów PiS i PO w poszczególnych gminach w drugiej turze wyborów prezydenckich w latach: 2015, 2020 i 2025, można zauważyć, że od co najmniej pięciu lat granice zaborów przestają być widoczne, a coraz więcej gmin opowiada się za kandydatami prawicowymi. W 2020 roku Rafał Trzaskowski wygrał w 601 gminach, podczas gdy w 2025 roku liczba ta spadła do 548.Niewielki wzrost poparcia procentowego dla kandydatów PiS jest widoczny również w odniesieniu do województw zachodniej Polski. Karol Nawrocki w 2025 roku poprawił wynik Andrzeja Dudy z 2015 roku we wszystkich województwach Ziem Odzyskanych, z wyjątkiem Dolnego Śląska. Co ciekawe, tendencja ta występuje pomimo faktu, że w skali ogólnokrajowej kandydaci PO z wyborów na wybory nieznacznie zmniejszają dystans do swoich prawicowych konkurentów.

Fakt, że Dolny Śląsk wyróżnia się na tle tej tendencji, wynika z roli Wrocławia, należącego do wielkiej piątki polskich metropolii, które przyciągają najwięcej nowych mieszkańców. Do tej grupy zalicza się również Gdańsk, a wyniki wyborcze w województwie pomorskim wskazują na znacznie wolniejszy wzrost poparcia dla kandydatów szeroko rozumianej prawicy w porównaniu z innymi regionami Ziem Odzyskanych. Należy też pamiętać, że terytorium dzisiejszego województwa pomorskiego to również w dużej mie-

rze Ziemie Odzyskane.

Gdzie dziś leży ciemnogród?

Po każdych wyborach przegranych przez siły lewicowo-liberalne, obserwowaliśmy wzmożoną frustrację wśród najbardziej zagorzałych ich zwolenników. Osoby identyfikujące się jako należące do elity intelektualnej głośno mówiły o ciemnogrodzie i konieczności podzielenia Polski na dwie części. Gdzie jednak przebiegają dziś granice tego mitycznego „zaściankowego ciemnogrodu"?

Analiza wyników wyborczych wskazuje, że Ziemie Odzyskane w pewnym stopniu skręcają w prawo. W dużej mierze wiąże się to z postępującym ukorzenianiem się polskich rodzin, które od 80 lat, przez kilka pokoleń, budują swoje życie w tym laboratorium społecznym, jakim są te tereny. Jednocześnie tym powolnym przesunięciom w stronę prawicy nie towarzyszy powrót Polaków do Kościoła. Przykładowo, wskaźnik dominicantes w diecezji legnickiej spadł z 28,5% w 2017 roku do 22,3% w 2023 roku, a w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej – z 25,6% do 18,6%. Wprawdzie ostatnie trzy lata przyniosły pewne wzrosty, ale ma to raczej związek z powrotem do normalności po pandemii i związanych z nią lockdownów, które dotknęły także kościoły. Podobne tendencje wzrostowe obserwuje się w większości polskich diecezji. Oznacza to, że prawicowy wyborca dorastający na zachodzie kraju w niektórych kwestiach będzie znacząco różnił się od tradycyjnego wyborcy prawicowego ze ściany wschodniej.

Pomimo optymistycznego wniosku dotyczącego umacniania się konserwatyzmu na zachodzie Polski, nie można przeoczyć faktu, że społeczeństwo jako całość zmierza w stronę liberalizmu, ponieważ odrzuca tradycyjny porządek społeczny, znany naszym rodzicom i dziadkom. Proces ten jest szczególnie wyraźny w dużych miastach wojewódzkich, które bez wyjątku przekształcają się w kosmopolityczne tygle, gdzie życie jest podporządkowane karierze zawodowej i konsumpcjonizmowi i gdzie stabilność jest coraz rzadszym dobrem. Co kilka lat mieszkańcy miast zmieniają nie tylko prace, ale również mieszkania, a nawet partnerów życiowych. Dlatego właśnie uważam, że głównym zagrożeniem dla jedności polskiego narodu są migracje wewnętrzne, skierowane niemal wyłącznie do większych aglomeracji. Tendencję tę nasilił powrót rządu Donalda Tuska do koncepcji rozwoju polaryzacyjno-dyfuzyjnego, w którym prowincja jest dyskryminowana względem dużych aglomeracji. Świadczy o tym rezygnacja z rozbudowy powiatowej infrastruktury kolejowej w Polsce na rzecz kolei dużych prędkości, która ma obsługiwać jedynie miasta wojewódzkie, w pierwszej kolejności cztery najbardziej lewicowo-liberalne: Warszawę, Wrocław, Łódź i Poznań. W sytuacji, gdy rząd będzie wspierał wielkie ośrodki miejskie, lokując w nich znaczące inwestycje, mniejsze miejscowości będą doświadczać dalszego drenażu kapitału na rzecz metropolii z wielkiej piątki.

> Podsumowując, podział na zachodnią i wschodnią Polskę staje się coraz mniej aktualny. Nie będzie odkrywcze stwierdzenie, że współcześnie główną osią polaryzacji jest kontrast między Polską powiatową a metropolitalną.

Wnioski na przyszłość

Zrozumienie historii i genezy światopoglądowej specyfiki Ziem Zachodnich ma znaczenie nie tylko dla lepszego poznania naszego narodu jako całości. Mechanizmy odrywania jednostek od ich korzeni, rodzin

i lokalnych wspólnot powinny być dobrze znane polskim narodowcom, a szerzej – wszystkim ideowym osobom o poglądach prawicowych. Procesy te bowiem nie ustały i nadal działają, wcale nie na mniejszą skalę. Biorąc pod uwagę destrukcyjny wpływ wielkich metropolii na poczucie tożsamości narodowej, w interesie szeroko rozumianej prawicy – nie tylko narodowej – mogłoby leżeć dążenie do dezurbanizacji dużych miast, gdyby uznać to za realny postulat. Z pewnością należy uczynić wszystko, aby ożywić mniejsze miasta i miasteczka na prowincjach.

Jak to osiągnąć, to temat na osobny tekst. Niewątpliwie jednak konieczne są preferencje prawne wspierające rozwój przedsiębiorczości na terenach wiejskich i w mniejszych miejscowościach, a także znaczące inwestycje infrastrukturalne, które priorytetowo uwzględnią potrzeby tych obszarów. Celem jest ograniczenie migracji wewnętrznych oraz zachowanie wielopokoleniowego modelu rodziny, która żyje w bliskim sąsiedztwie. Nawet jeśli z perspektywy krótkoterminowych rachunków ekonomicznych takie działania mogą wydawać się nieopłacalne dla państwa, jedność narodu i silne więzi rodzinne są wartościami, które uzasadniają każdą złotówkę wydaną na ten cel. Jak bowiem mówił kardynał Stefan Wyszyński: „Bez rodziny nie ma narodu, tak jak bez narodu trudno sobie wyobrazić zdrowe, porządne państwo. W rodzinie rodzi się naród i wychowuje się poczucie ładu społecznego. Ale wszystkie rodziny tworzą rodzinę rodzin – Naród!”.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=9hojKYW-N70

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/laboratorium-spoleczne-ziem-odzyskanych-geneza-i-wnioski/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć